



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
31	C. Piotra, Marcelli	7 47	4 41	9 57	8 40
1	P. † Ignacego	7 46	4 42	11	8 55
2	S. N.M.P. Gromnicznej	7 44	4 44	rano	9 11
3	N. Mięso. (60-ta) Błażeja	7 42	4 46	12 14	9 31
4	P. Weroniki	7 41	4 48	1 24	9 56
5	W. Agaty	7 39	4 50	2 34	10 28
6	Ś. Doroty	7 37	4 52	3 40	11 11

Zmiana księżycy. Ostatnia kwadra dn. 4 lutego o godzinie 9-ej przed południem.

Przypomnienia robót gospodarskich. Złożyć inspekta i siac. Można też zasiewać w doniczkach lub skrzynkach i w mieszkaniu na oknach ustawiać. Siac warzywa i kwiaty na wysadki. Płoty wszędzie popatrywać. Doly w ogrodach kopać do przesadzenia drzew.

Z Historji Polaki. Król Bolesław I Chrobry zawiera pokój w Budziszynie z Niemcami, Bolesław I Chrobry, widząc współczesne poniżenie Czech, holdujących Niemcom, zapragnął je połączyć z Polską i tym sposobem utworzyć wielkie państwo słowiańskie, któreby skutecznie odpięrało zaborce zakusy Niemców.

Akurat w tym czasie Czesi wezwali na tron Bolesława Chrobrego. Wtedy to Henryk II, cesarz niemiecki, uderzył na Bolesława. Tymczasem Bolesław umiejętnie prowadził walkę i w jakiś czas (1015 r.) wciągnął wojsko niemieckie w zasadzkę i wyciął w pień. Wreszcie, znudzeni walką, zawarli Niemcy pokój (r. 1018) w Budziszynie. Na mocy traktatu pokojowego Chrobry otrzymał Lubuszę z Budziszynem, Lubusz i Morawy, a co najważniejsze, że Bolesław uzyskał absolutną niezależność, co było kamieniem węgielnym dalszej niepodległości Polski.

Ks. A. Kozicki

Głos Przyjaciela.

Nie mogłem w zeszłym tygodniu zabrać głosu w „Nowej Jutrzence“, bo nie było miejsca. Mamy nawał potrzeb, tak dużo ciśnie się wiadomości, ale nie sposób wszystkim udzielić miejsca, bo zamało stron ma numer „Nowej Jutrzenki“, a powiększyć jeszcze niepodobna. Gdy przybędzie przedpłatników więcej, wówczas przybędzie więcej stron. Tak mi oświadczył ks. Redaktor. Musiałem przyznać mu słuszność i milczeć w zeszłym tygodniu wobec czytelników, jakkolwiek pod pióro ciśnie się mnóstwo ciekawych i pilnych myśli.

Mamy do powiedzenia bardzo wiele. Przedewszystkiem teraz, podczas wojny, każdy z nas lepiej sam siebie poznał, a chyba także wszyscyśmy wzajemnie lepiej się przeniknęli... Ponoś już pradziadowie nasi twierdzili, że dopiero w nieszczęściu dowodnie przekonać się można, co wart nasz przyjaciel. Ale mnie się zdaje, że do tej mądrości pradziadowów dziś ich prawnukowie z własnego doświadczenia dodać muszą najsluszniejsze dostrzeżenia, że dopiero w nieszczęściu sam naród widzi, jak z jego duchowej głębin na wierzch wylażą własne jego wady.

Tak, doprawdy, nie wiedzieliśmy chyba o tem, że tyle w nas siedzi przywar brzydkich i szkodliwych. Nieraz wstyd nas pali za siebie i za naszych współbraci, gdy w swojej gadatliwości tyłu dopuszczamy się zdrożności! A najprzód, po co tak skwapliwie składamy winę na innych? Dawniej, w dziecinnych latach, słyszeliśmy chyba w szkole, jak dobry i uważny nau-

ezyciel strofował ucznia, który, broniąc siebie, składał winę na współtowarzyszów: „To nie ja, panie profesorze, ale on to zrobił, on innie do tego namówił”... Nauczyciel za takie wyłgiwanie się karał surowo i wobec wszystkich uczniów zawstydział... Bo uczciwy człowiek, czy mały, czy duży, powinien sam siebie osądzić, a więc musi zrozumieć, że ma własny rozum i wolną wolę, odpowiedzialność bierze na siebie za własne postęпки! Lichy to człowiek, godzien nazwy niewolnika, który jest tylko popychadłem w cudzych rękach. Taki gotów dopuścić się ciężkiej zbrodni i potem niby uspić swoje sumienie wymówką: „to nie ja, ale tamten winien, bo mnie namówił, skłonił”...

Niestety, bardzo dużo wśród nas znajduje się takich rodaków, co to, przyłapani na jakimś nieszczególnym uczynku, zaraz pilno im zwalić winę na innych. A więc powiadają wtedy mniej-więcej tak: „Panie naczelniku, albo: panie pułkowniku, to nie ja, ale radził mi, albo kazał sołtys, wójt, pisarz, ksiądz, nauczyciel, sędzia! Ja nie wiedziałem”... Aż przykro słuchać i patrzeć, jak nasi współbracia takimi wykrętami, jak dzikie, źle wychowane dzieci, chcą uniknąć złych skutków swego postępku.

Toć szanowny czytelniku, chyba jesteś tego zdania, że jeśli, dajmy na to. Filip poszedł za twoją radą, to chyba ty go do tego nie przymuszałeś. Daleś mu radę podług swego zdania dobrać. Ale on mógł ją przyjąć, lub nie. To już je-

go wola. Jeśli przyjął ją i do niej się zastosował, to już rzecz jego i, rozumie się jego odpowiedzialność. Tak całą tę sprawę każdy musi rozumieć. I tak też musi ją zrozumieć naczelnik, pułkownik i każdy inny. Więc gdy oni słyszą z ust naszych rodaków wykrętne zwalanie winy na innych, pewnością jedna myśl nasuwa się im złe o nas świadcząca w takiej formie:

--- Ach, jacyż ci polacy niegodziwi i głupi!..

Bo czy nikt się nie pozna na lichym wykręcie? Czy można dorosłego człowieka usprawiedliwić, gdy on zasłania się cudzą radą, której usłuchał?... I na co zasłużył taki wyłgus, któremu się zdaje, że gdy kogoś za siebie oskarży, już tem siebie uniewinni?

Zasłużył, zaiste, na pogardę!

Miejmyż to w pamięci — i stale unikajmy tej dość powszechnej u nas przywary szpetnej, nawet obrzydliwej.

I jeszcze... chciałem napisać o innych wadach naszych, ale już pan drukarz woła, że na więcej słów dziś miejsca niema. Trzeba więc swój głos odłożyć do przyszłego tygodnia.

Pisarz N. Jutrzenki.

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

48)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

4. Aby w uniwersytecie i w innych szkołach nie czytano autorów nowych, zaczepiających naukę Kościoła, ale autorów starych. 5. Aby biskupi, jeśliby tego potrzeba było, nawet siły zbrojnej użyli dla przytłumienia i wykorzenia nadużyć po zakonach. 6. Aby prosić króla, żeby na dworze swoim trzymał uczonego kaznodzieję, któryby w obecności króla i dworu w niedzielę i święta głosił słowo Boże; żeby sejmy i narady publiczne nie odbywały się z rana w niedzielę i święta, bo w tym czasie senatorowie i posłowie powinni słuchać Mszy św. i kazania, żeby wyroki dawniejsze przeciw heretykom były troskliwie wykonywane. 7. Aby arcybiskup i biskupi w swoich djecezjach przeprowadzili potrzebne reformy pod karami kanonicznymi. Aby biskupi częściej wizytowali swoje djecezje i usuwali nadużycia, poczynając reformę od siebie i dworów swoich, potem stopniowo wśród wyższego i niższego duchowieństwa. W szczególności, by zwrócono uwagę na tych prałatów, ka-

noników i innych duchownych, którzy godzin kanonicznych nie odmawiają, nabożeństwa zaniedbują, dochody zabierają, a o owoce nie dbają; — żeby starano się wykorzenie wszelką chciwość, żądę znaczenia, zbytki i niemoralność.

6) W roku 1530 arcbp. Łaski zwołał *synod do Piotrkowa*, na którym uchwalono: 1. Odnówić wszystkie uchwały dawniejsze przeciw herezji, jednocześnie zalecając jak najusilniej biskupom, aby przez swoich inkwizytorów, jak najtroskliwiej czuwali i zaraz, skoro tylko pojawią się ślady herezji, takowe bez zwłoki stosownie do praw istniejących wykorzeniane były. 2. Odnówić dawniejszy przepis, aby opaci własnym kosztem utrzymywali na uniwersytecie pewną liczbę studentów. 3. Postanowić karę na duchownego, który drugiemu zabrał dziesięcinę, aby oddał trzy razy tyle. 4. Wydać przepisy przeciw lichwie. 5. Aby biskupi czuwali nad sposobem życia i obyczajami podwładnego sobie duchowieństwa.

7) W roku 1531 arcbp. Maciej Drzewicki pono zwołał *synod w Piotrkowie* (dnia 28 i 29-go sierpnia). Akta niedrukowane. Wspomina o nim ks. St. Chodyński w „Enc. Kośc. Nowodw.” Korytkowski nie wspomina o nim.

8) W roku 1532 arcbp. Maciej Drzewicki zwołał *synod w Piotrkowie*, na którym uchwalono: 1. Aby biskupi nie tylko przez archidjakonów, ale sami wizytowali djecezję i tym sposobem osobiście przekonali się o błędach kleru i ludu i takowe bez względu na osoby wykorzeniali. 2. Aby

Życie mojej matki.

Ksiądz Ignacy Hołowiński, metropolita mohylowski, urodził się dnia 24 września 1807 r. w Owruczu. Ojciec, Piotr, szlachcic podupadły, był ekonomem, trudnił się potem handlem, zarządzał dobrami Bazylianów, osiadł w końcu w Ziacowie, gdzie zakończył życie w r. 1810, pozostawiając wdowę z ośmiorgiem dzieci bez żadnych środków do życia. Matka, Dominika z Łęskich, po śmierci swego męża ciężko pracowała, aby mózdz wychować i wykształcić dzieci. Ignacy miał zaledwo lat trzy, kiedy go ojciec odumiał. Zatem jedynie swej matce zawdzięczał dobre wychowanie i staranne wykształcenie, które otrzymał. Umieściła go matka w szkole pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim. Po ich ukończeniu Ignacy, mając lat 18, wstąpił do seminarjum duchownego w Łucku. Następnie w Wilnie w tamtejszym uniwersytecie pobierał wyższe nauki teologiczne. W Łucku 25 września 1830 roku otrzymał święcenie kapłańskie, a pięć lat potem już został kanonikiem katedralnym żytomierskim, a w roku śmierci matki 1837 mianowano go profesorem teologii w uniwersytecie kijowskim. Wpředce, bo w r. 1848, kiedy miał zaledwo lat 41 już został pomocnikiem arcybiskupa Dmochowskiego, a trzy lata potem 1851 r. już sam zasiadł na stolicy arcybiskupiej, jako metropolita mohylowski, najwyższy zwierzchnik wszystkich

kościółów katolickich w całym cesarstwie rosyjskim. Umarł 1855 roku.

Tak wysokie wykształcenie i najwyższą godność w kościele osiągnął syn bardzo ubogiej matki. Do końca swego życia zachował dla niej cześć i wdzięczność. Jednak nie poprzestał na tem; zapragnął jeszcze publicznie pochwalić jej cnoty, ażeby świat przekonać, co dobra i ofiarna matka uczynić zdola, chociaż żadnego majątku nie posiadała. W tym celu opisał w pięknym wspomnieniu: „Życie mojej matki”. Niektóre wyimki z tego wspomnienia tu przytoczamy.

„Oddawna pragnąłem wywołać z mojej pamięci ten luby obraz, a im dłużej zastanawiałem się nad życiem matki, tembardziej utwierdzałem się w mojem przedsięwzięciu. Czyż tylko ludzie sławni i wielcy mogą nas obchodzić? Czy w przywrotnym życiu, pełnym nędz, choć pozbawionem głośnych czynów, nie może nieść się wielkość charakterów? Czy w opisie podobnym nie można znaleźć silnego zajęcia i zbawiennej nauki? Prócz największej przyjemności, jaką czuję w przywrodzeniu na pamięć życie mojej matki, pragnę zarazem przedstawić zaciętą walkę obdarzonej wielkim umysłem kobiety z ostatniem ubóstwem i niemałemi cierpieniami, pragną wykazać tę najwyższą ufność w Bogu, której wyraźne niepodobieństwo obalić nie mogły, a w której nie zawiodła cudowna Opatrzność. Niechaj w tym zamiarze znajdzie usprawiedli-

nie pozwalali czytać złych ksiązek; gdzie zaś tego zaszlaby potrzeba, stosowali surowość na wzór tej, jaka w Hiszpanji z tak dobrym skutkiem była zastosowaną¹⁾. 3. Wreszcie powtarza to, co na dawnych synodach było zalecanem i nakazywanem.

9) W roku 1534 arcbp. Maciej Drzewicki zwołał *synod do Piotrkowa*, na którym przypominano biskupom to, co już na dawnych synodach uchwalonem zostało.

10) W roku 1537 rozpoczęto *synod w Piotrkowie*, ale go przerwano z powodu śmierci arcybiskupa Krzyckiego.

11) W roku 1539 zwołał *synod do Piotrkowa*, arcbp. Jan Latański, na którym między innymi uchwalono: 1. Aby archidjakonowie pilnie wizytowali parafje. 2. Aby klerycy w sądach świeckich nie stawali, wyjąwszy w sprawach biednych lub krewnych swoich. 3. Aby arcybiskup i biskupi powinna cześć oddawali prałatom i kanonikom, jako braciom, po sobie bezpośrednio idącym.

12) W roku 1542 zwołał *synod do Piotrkowa* arcbp. Piotr Gamrat, na którym uchwalono: 1. Przypomina się arcybiskupom i biskupom obowiązek ustanowienia w każdej djecezji najdalej do pół roku inkwizytora heretyckiej nieprawości pod karą stu grzywien. 2. Przypomina się uchwałę synodu łączyckiego z r. 1527 o ksiązkach,

w jakie zaopatrzyć się mają duchowni. 3. Plebani przynajmniej dwa razy do roku mają wizytować wszystkie szkoły w obrębie swojej parafji. 4. Uczniowie akademji krakowskiej i innych szkół mają nosić suknie klerykalne. 5. Należy dokładnie zbadać, czy nauczyciele prywatni po domach szlacheckich nie psują młodzieży w wierze i nie czytają jej ksiązek zakazanych. 6. Wizytatorowie mają także przeglądać księgarnie i ksiązki, czy się pomiędzy nimi nie znajdują ksiązki heretyckie; gdyby się znalazły takie ksiązki, to należy je spalić, a księgarzy karze rządu djecezji. 7. Żaden drukarz nie powinien się ważyć drukować ksiązki bez pozwolenia biskupa. 8. W jakich sprawach trzeba stać wyłącznie przed forum duchowne. 9. Z powodu użalen kapituł na biskupów postanowiono, aby członkowie kapituł oddawali biskupom cześć i posłuszeństwo, a nawzajem biskupi łagodnie z nimi według kanonów postępowali. 10. Aby członek kapituły nie odwoływał się do biskupa w razie nałożenia kary przez kapitułę na niego. 11. Aby prosić króla, iżby liczbę żydów w archidjezji gnieźnińskiej i w Krakowie, ograniczył; aby wzbroniony im był pobyt w miejscach, gdzie dotąd prawnie dopuszczeni nie byli; aby domów nie nabywali, a kupione sprzedali; aby nowych bożnic nie stawiali, a postawione, zwłaszcza w Krakowie, zburzyli. 12. Aby chrześcijanki do dzieci żydowskich nie szły na mamki. 13. Aby różniący się od chrześcijan ubiór nosili.

¹⁾ Bukowski, I c. str. 522.

wienie moja synowska miłość, która obudziła gwałtowną chęć wskrzeszenia pamiątki najdroższej mojemu sercu.

Rodzice mojej matki, Łęscy, mieli sześć córek i jednego syna. którego tylko pani Łęska lubiła, a dla córek była obojętną i surową. Ze wszystkich córek, Dominika, dla swej przenikliwości i nadzwyczajnej żywości, zostawała w największej niełasce, stąd co dnia strofowania i kary, słusznie i niesłusznie, sypały się gradem na biedną Dominikę, na nią bowiem zwalano wszystko, co się w domu stało i kiedy starała się uniewinnić, wtedy jej matka w gniewie cisnęła kawał cukru, trzymany w ręku i tak ugodziła w głowę niecierpiącą córkę, że ta w omdleniu padła na ziemię, cała krwią oblana. Złożono ranę chlebem i pajęczyną i bynajmniej nie troszczono się, co z tego będzie.

Ta surowość stanowiła całe wychowanie córek, które wówczas i w najbogatszych domach niewiele się uczyły. Pani Łęska mocno była przekonana, że prócz czytania, potrzebnego dla modlenia się, nic więcej nie powinny umieć panny; pisanie bowiem uważała za środek do zepsucia, jako ułatwienie do pisywania listów miłosnych. Jedyną chwilą, nieco przyjemną dla Dominiki był czas spędzony u jakiejś pani Mezerowej, niby w szkole, gdzie się uczyła różnych kobiecych robót i ukradkiem pisania. Tak to była młodość i wychowanie, a ten wstęp, pełny cierpienia i nieosłodzony najmniejszą mi-

łością matki, zdawał się zapowiadać nielepsze życie.

Nielad i różne kłęski publiczne zrujnowały rodziców matki, którzy z ostatkami mienia przenieśli się na stałe mieszkanie do Międzyrzecza Koreckiego, gdzie mieli i dom własny i krewnego, rektora Pijarów, co im zawsze pomagał. W tak niekorzystnym położeniu wydanie córek za mąż było nadzwyczaj trudne i trzeba było o wiele spuścić ze zwykłego tonu, aby się pozbyć z domu ciężaru. Panna Dominika nie była piękna, ale przyjemna, wesoła i pełna dowcipu, a w zdaniach swoich wykazywała lepszy sposób myślenia.

W szesnastym roku jej życia przyjechał mój ojciec, Piotr, ze swoim bratem starszym, Jakóbem, dla starania się o jej rękę; a kiedy wieczorem obaj bracia udali się do przeznaczonego pokoju na nocleg, wtedy panna Dominika, zdjeta ciekawością, podслуchała pod drzwiami następną rozmowę braterską: „Wszystko to dobrze — odezwał się Piotr — co mówisz, bracie, o jej rozumie i szlachetnym charakterze, ale jaka szkoda, że nie jest ładna. E! mój bracie, odpowiedział Jakób, piękności na talerzu nie krajać, a wianka z niej nie nosić”. Lecz wkrótce i pan Piotr za bliższem poznaniem się z panną zmienił swoje wyobrażenie i wstąpił z nią w dożgonne śluby.

To wyjście za mąż było jeszcze znizowaniem się w stopniu towarzyskim, chociaż bowiem matka nie była majątną, jednak w domu obywatelskim przywykła do wygodniejszego życia, a obcowanie z lepiej ukształconymi osobami nie miało przyczynić się do jej oświecenia, zwłaszcza przy dość znacznych jej zdolnościach umysłowych. Z tem wszystkiem, osoba młoda, żywa, wesoła, z wyższymi pojęciami, umiała zastosoować się do biedniejszego położenia w domu mego ojca. Mój ojciec pochodził z domu znanej szlachty Hołowińskich, ale ten ród oddawna jakoś zubożał, a do tego Piotr, jeszcze w młodości osierocony przez ojca, nie odebrał wyższego wychowania i musiał utrzymywać się służbą ekonomiczną. W tak młodym wieku, w tak różnym sposobie życia, z tak wielkimi zdolnościami trzeba się było Dominice zagrzebać w najniższem towarzystwie na Polesiu i zająć się najcięższymi pracami.

(d. c. n.)

14. Aby sług chrześcijan nie trzymali. 15. Aby nie mieli więcej jak sześć składów w Krakowie. 16. Aby żadnych urzędów, jak to się gdzieś u dziedziców dzieje, nie piastowali, a stąd władzy nad chrześcijanami nie mieli. 17) Aby w niedziele i święta publicznie nie pracowali i nie handlowali.

13) W roku 1544 zwołał Camrat synod do Piłkowa, na którym uchwalono: 1. Aby arcybiskupi i biskupi przy swych katedrach rezydowali. 2. Aby biskupi pod karami uczęszczali na synody. 3. Aby budynki i gmachy funduszowe w dobrym stanie były utrzymywane. 4. Aby każdy odbywający nauki w Wittemberdze, Królewcu lub innych miastach, zarażonych herezją, w przeciągu sześciu miesięcy stamtąd powrócił, bo utraci beneficja kościelne i do święceń nie będzie dopuszczony. 5. Na sądy duchowne nie dozwala się stawać z bronią, w razie niestosowania się surowo będą karani. 6. Arcybiskup i biskupi nie powinni wielkich trudności robić w zatwierdzaniu opatów i przełożonych zakonu. 7. Biskupi nie mogą w imieniu kleru pozwalać na datki dobrowolne (subsidiu charitativum) na potrzeby kraju wymagane. 8. Aby biskupi z klerem obchodzili się godnie i przyzwoicie, jako z braćmi. 9. Aby prosić króla, iżby przepisy względem wyklętych ściśle były przez starostów wykonywane; przytem wyklęci nie mogą zasiadać na sądach, ani świadczyć.

(d. c. n.)

Panowanie prawa.

W państwie konstytucyjnem, czyli prawem, panuje prawo. A w państwie niekonstytucyjnem, czyli despotycznym, tyrańskim, jakim była doniedawna Rosja, panuje — siła! A zaś w państwie konstytucyjnem nad siłą góruje prawo, czyli z biór praw, zwany konstytucją. Te prawa sam dla siebie przez swoich przedstawicieli uchwała naród i podług tych praw zachowuje.

wują się w państwie trzy rodzaje władz: *prawodawcza, wykonawcza i sądowa*.

Naród w państwie konstytucyjnym deleguje do sprawowania każdej z tych władz osobnych urzędników. Jednak trzeba zauważyć, że w państwie konstytucyjnym trzy wyżej podane władze są nawzajem niezależne od siebie. I to się nazywa zasadą podziału władz.

Dawniej władza rządowa nie była ograniczona przez prawo. Prawo ówczesne nie wkładało na władzę rządową żadnych obowiązków względem poddanych i przez to samo nie dawało poddanym żadnych praw w stosunku do niej. W państwach niekonstytucyjnych, czyli absolutnych rząd wydawał prawa, rządził krajem i przynajmniej częściowo — sądził. Ząd dawnej monarchji absolutnej — to monarcha. W rękę monarchy znajduje się cała pełnia władzy państwowej, wszystkie jej czynności. Monarcha absolutny, czyli despotyczny, jest niezależny od nikogo, sam nie krępuje się żadnym prawem, bo przecież sam dowolnie wydaje i zmienia prawa podług swego rozumienia i zachcianki. Również i urzędnicy w monarchji despotycznej zależni są tylko od monarchy, on ich mianuje, oni tylko jego wolę, jego prawa wykonują. Tak więc w monarchji absolutnej *poddani* obowiązani byli tylko słuchać, a jeśli doznawali jakiej krzywdy od państwa, nie mogli bronić się żadnym prawem *swójem*, tylko prosić o *laskę*. Władza monarchy absolutnego była dowolna, niczem nieograniczona, a naród był z praw *wyzuty*.

Calkiem przeciwnie jest w państwie konstytucyjnym, w państwie prawnym. Zasada podziału władz leży bowiem u samej podstawy współczesnego ustroju konstytucyjnego. W republice władza prawodawcza należy do parlamentu albo zgromadzenia ludowego, władza wykonawcza należy do prezydenta w kolegjum wykonawczem. W państwie konstytucyjnym istnieje *podział* władz niezależnych od siebie, bo wszystkie one zależą od praw konstytucyjnych, ustanowionych przez przedstawicieli narodu. Król konstytucyjny nie może wtrącać się do ministrów, a ministrowie do sądów. Trzy władze — powtarzamy — prawodawcza, wykonawcza, sądowa, istnieją obok siebie i są od siebie niezależne, ale nad nimi wszystkimi panują prawa, ustanowione i uchwalone przez naród, a zaprzysiężone przez wszystkich. Tak naród, wydając prawa, wiąże niem wszystkich urzędników, ale także i siebie temi prawami wiąże. Naród w państwie konstytucyjnym ma swoich urzędników, oni służą narodowi podług praw ustanowionych przez naród, ale także i sam naród obowiązuje siebie do posłuszeństwa prawom, przez siebie ustanowionym. Zatem w państwie konstytucyjnym wszyscy są pod prawem, — prawo panuje. A w państwie absolutnym, despotycznym istnieje bezprawie, nikt nie jest pewnym siebie, bo zależy od humoru, grymasu władcy despotycznego, który jest panem życia i mienia wszystkich swoich *poddanych*. Dlatego wyraz „poddany“ w prawie konstytucyjnym państw współczesnych prawie wszędzie (z wyjątkiem

Anglii) wychodzi coraz bardziej z użycia. Dla określenia stosunku poddaństwa używa się rozmaitych omówień. Francuski kodeks cywilny zamiast wyrazu „poddany“ posługuje się wyrazem „Francuz“. Tak samo jest w Belgji, Holandji, Hiszpanji, Rumunji i Grecji. W Niemczech na określenie stosunku poddaństwa użyto takiego określenia: „przynależność państwowa“ (*staatsangehörigkeit*).

Leon Wasilewski.



Na Gromniczną.

Na „Gromniczną“ na „Maryją“,
W mojej wiosce wichry wyją!
Śnieżny tuman za tumanem
Miecie polem pobielanem!
To zagęździ w krzu wierzbiny,
To się zerwie na drożyny —
To w obłokach zaspą spiętrza!
„Panienczko! Przenajświętrza!”

Na „Gromniczną“ na „Maryją“,
W mojej wiosce dzwony biją —
W mojej wiosce płoną wioski
Przed obrazem „Częstochowskiej“
Płyną pieśni — pieśni śliczne!
Ponad lasy okoliczne!
Z kościelnego dzwoni wnętrza:
„Panienczko! Przenajświętsza!”

Na „Gromniczną“ na „Maryją“,
Idą ludzie z procesyją..
Cała wioska! swoi sami!
Połyskują gromnicami..
Tylko w lawce u ołtarzy
Jedno światło się nie jarzy..

Za to świeci ła gorętsza..
„Panienczko! Przenajświętsza!”

Kazimierz Laskowski.





Cesarz niemiecki, Wilhelm, w ubraniu cywilnem.

Chełmszczyzna.

Henryk Wierciński podjął bardzo mozolną pracę obrachowania ludności zamieszkującej Chełmszczyznę i doszedł na podstawie wykazów rachunkowych do takich liczb:

Za cofającą się armją rosyjską podążyło do Rosji osób wyznania katolickiego:

z powiatu biłgorajskiego	5.638
„ chełmskiego	6.855
„ hrubieszowskiego	2.399
„ tomaszowskiego	6.802
Razem	21.694

Również wtedy wyszło do Rosji osób prawosławnych:

z powiatu biłgorajskiego	19.684
„ chełmskiego	28.787
„ hrubieszowskiego	36.424
„ tomaszowskiego	28.810
Razem	113.705

Taki odpływ ludu prawosławnego sprawił, że we wspomnianych powiatach pozostało:

	Polaków	Rusinów
w powiecie biłgorajskim	56.233	4.793
„ chełmskim	47.437	3.170
„ hrubieszowskim	30.586	4.338
„ tomaszowskim	40.837	2.272

Razem 175.093 14.573

Podnieść tu należy, że o ile katolicy, nawet niekiedy mówiący między sobą po rusińsku, uważają się za Polaków, to prawosławni nie po-

siadają wyrobionej świadomości narodowej, a znaczna ich część mówi wyłącznie po polsku.

Ukraińcy galicyjscy ciągle pożądliwie spoglądają na naszą chełmszczyznę, chcieliby ją uważać za swoją ziemię i jako taką włączyć do swej Ukrainy. Jednak już i władze austriackie przekonały się podług wykazów rachunkowych, że w Chełmszczyźnie przebywa bardzo nieznaczna ilość Rusinów i dlatego sprzeciwiły się wydawaniu w Chełmie ukraińskiej gazety agitacyjnej.

GORZEJ dzieje się w północnej części dawnej guberni chełmskiej, to jest w powiatach: bielskim, konstantynowskim, radzyńskim i włodawskim.

W Białej Podlaskiej wychodzi od 23 czerwca 1917 roku wydawane przez agitatorów pismo ukraińskie „*Ridne Slovo*”. W Białej też usadowiła się „Ukraińska Rada Szkolna”, kierująca organizowaniem szkolnictwa na całym tym obszarze.

Już działalność agitacyjna „Ukraińskiej Rady szkolnej” obejmuje nie tylko powiaty: włodawski, radzyński, bielski i konstantynowski, ale przeniosła się także do brzeskiego, włodzimierskiego, kowelskiego, kobryńskiego, prużańskiego i pińskiego. Obszar ten wynosi 25.000 kilometrów kwadratowych o 420.000 ludności, w tem według obliczeń Ukraińców jest 65 proc. ludności ukraińskiej. Po półrocznej pracy agitatorów na tym obszarze powstało 97 szkół ludowych ukraińskich z 5564 dziećmi. Zakładanie nowych szkół postępuje bez przerwy, tak, że do Nowego Roku miało przybyć ich kilkadziesiąt. Nauczyciele i nauczycielki — wszyscy przejęci są agitatorstwem, zjednywają dzieci, młodzież i starszych dla sprawy ukraińskiej, rozniecając przytem nienawiść do Polaków. „*Ridne Slovo*” rozchodzi się w przeszło 2.000 egzemplarzy.

W ostatnich czasach już nawet agitatorowie ukraińscy sięgają Parczewa i Radzyna. Tu i owdzie działaniu tych agitatorów sprzeciwiają się księża, dziedzice, wojsi i wojskowi Polacy z Poznńskiego i Śląska, atoli, na ogół mówiąc, agitatorom na pomoc przybywa coraz więcej sił nowych i świeżych. Już ma być tam około 300 agitatorów ukraińskich, utrzymywanych poważnie przez władze niemieckie. A prócz tych agitatorów jeszcze wśród ludności rusińskiej pracują nad odwróceniem jej od Polski inni agitatorowie nadsyłani z Galicji od tamtejszych rusinów ukraińców.

Ks. J. WŁADZIŃSKI.

Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

A jednak czas już wielki przetrzeć oczy. Rzemiosło to wielka dźwignia narodu, przy pomocy której wzrasta dobrobyt kraju i rodzi się jego polityczna niezależność.

Rzemieślnik dzisiejszy to nie ten niewolnik, którego kiedyś sprzedawano na rynkach i za którego płacono mniej, niż za jaki bądź lichy towar. Wówczas, jako niewolnik pana, pod jego surowym okiem wykonywał pracę. Pręt żelazny z ręki dozorczy spadał na zgięte w poły jego plecy i był nagrodą mu za najbardziej uciążliwy trud... — Zawód rycerski, sztuki wyzwolone były udziałem jedynie wolnych obywateli. Reszta ludności był to tłum w kajdanach jęczący, był to materiał roboty, używany do spełniania różnych upokarzających posług, mających na celu udogodnienie wielkopańskiego życia. Ci niewolnicy, potem prac oblani, byli przedmiotem bezwstydne go handlu, sprzedawano ich za bezcen na wszystkich targach. W miarę posiadanych zdolności, byli oni więcej lub mniej cenieni. Tablica zawieszana na szyi każdego z nich, oznajmiała wiek, rodzaj zajęcia, oraz stopień umysłowego i fizycznego ich uzdolnienia.

Kupowano ten towar za marny grosz nawet wtedy, gdy po orzeczeniu lekarza okazało się, że ten lub ów niewolnik był pełen sił młodzieńczych. — Górnik np. trudniąc się wydobywaniem z ziemi drogich kruszców, był sprzedawany za 40 rsr. — Cena płatnerza dochodziła do 18, stolarza 50 rsr. i t. p. Najmniej ceniony był szewc, którego można było nabyć za parę zaledwie rubli.

Trudne więc były z powyższych względów warunki pracy każdego rzemieślnika. A jednak ta praca czyniła niezwykle postępy. Wszak świat starożytny może się poszczycić takimi pomnikami sztuki architektonicznej, jak Babilon, którego budowę zaliczyć można do istnych cudów świata... To miasto opasane było dokoła murem, 200 łokci wysokim, 50 łokci grubym, posiadało 100 bram spiżowych, misternie odlanych, słynną świątynię Belusa wieżycami marmurowymi ozdobioną. Jedna z nich, nad ołtarzem umieszczona, swą wysokością do 800 łokci sięgająca, przewyższała słynne piramidy egipskie.

Oblany potem, niewolnik - rzemieślnik, stwarzał takie arcydzieła sztuki, jak świątynię Djany, wiekopomne wodociągi i kanały w Rzymie, jak obeliski i piramidy, które przetrwały do dzisiejszej doby i są przedmiotem podziwu pokoleń.

Lecz dopiero geniusz grecki podniósł rzemiosła do stopnia sztuki. W kraju tym za szczególne zasługi, na polu rzemiosł położone, obdarzano każdego niewolnika prawem wolności osobistej.

Tu na ziemi hellenów pod błogosławionem technieniem pokoju i poszanowania praw obywatelskich, nastąpiło zespolenie ściśle pracy rzemieślnika i artysty.

Dzięki nawiązaniu tej duchowej nici między rzemiosłami a sztuką szybko się one poczęły rozwijać. Tu bowiem na ziemi greckiej każdy pijaw-artyzmu, każdy wzlot myśli ku niebu był uważany jako szczególny dar, od bogów pochodzący i wysoko jako taki ceniony.

Dla rozkwitu rzemiosł kierowanych ręką artystów, otworzyły się przeto nowe, nieznane dotąd drogi. Wśród licznej rzeszy niewolników wyrabiało się poczucie piękna i z tej sfery upośledzonych dotąd istot, wychodzili ludzie, w pierw wyzwoleń na duchu swoim, nim otrzymali prawa wolności z ramienia państwa. Wprawdzie wolność mógł otrzymać każdy, kto położył względem ojczyzny zasługi i wykazał zdolności umysłu swego. Ale kto tych zdolności nie posiadał lub posiadając, nie miał możliwości przed światem je wykazać, ten jęczał przez cały swój wiek w niewoli. Rodził się z pętami u nóg swoich i umierał odsądzony od wszelkich praw ludzkich, zostawiając mienie swe i rodzinę na pastwę samowoli panów, którzy posiadali prawo życia i śmierci nad tłumami swych niewolników. Pojedyncze siłowania złagodzenia doli niewolników spotykamy w dziełach Seneki i innych filozofów, lecz mimo to niewola była uświęconą prawem u wszystkich wschodnich narodów.

Taki stan rzeczy, taka niesprawiedliwość nie mogła wiecznie trwać. Człowiek bowiem za wszelką cenę chce być wolny, choć wie, że droga, do wolności krzyżami zasłana i często za cenę krwi musi być zdobyta. Nastają czasy *chrześcijaństwa*.

Najgorętszym pragnieniem Chrystusa, było znieść hańbiącą ludzkość niewolę i usunąć krzywdę, jaką człowiek z powodu niewoli ponosił. Ogłosił więc ten prawodawca świata, że każdy człowiek jest wolny.

Ta sprawiedliwa zasada wywołała niesłychane oburzenie tych wszystkich, którzy z niewolnictwa ciągnęła dla siebie zyski. Cały tłum możnych i władnych przez wieki następne sprzeciwiał się zasadzie równości i wolności, zaprowadzonej przez Chrystusa i zażartą wypowiedział jej walkę.

O cóż chodziło strupieszalemu światu starożytnemu, który przez wiele wieków, sprzeciwiając się idei Chrystusowej, płał w krwi chrześcijańskiej, jeśli nie o to, że miliony niewolników na skutek rozkazu Chrystusa, jego lapidarnych słów, otrzymały wolność?!

Świat pogański wypowiedział przeto śmiertelny bój chrześcijaństwu nie dla tego, że chrześcijaństwo głosiło wiarę w jednego Boga, ale że podrywało istniejący od wieków ustrój społeczny, oparty na ucisku pracujących mas, że przynosiło wyzwolenie tym, którzy jęczeli pod brzemieniem samowoli i bezprawia różnych patrycjuszów, wiodących hulaszczę i próżniacze życie.

(d. c. n.)

Z sierocych gniazd.

*Gdy wschodzą ciche promienie gwiazd
Na wieczorowym niebie,
Ojczy nasz, Boże! z sierocych gniazd
Podnosim głos do Ciebie.*

*Na chwałę Twoją rosnać nam daj;
Niech nam Twa łaska świeci,
A niech ma chlębę ojczysty kraj
Z swych przygarniętych dzieci*

*Tyś nas opieką otoczył swą,
Piskłeta Twe bezpieczne...
Niechże się dusze nasze rwą
W górę, ku światłu, w górę!*

*Ojcowską ręką błogosław nas,
Otwórz nam serca bliźnie,
A pozwól służyć, gdy przyjdzie czas,
I Tobie i Ojczyźnie.*

M. Konopnicka.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrze-
ścian za panowania Nerona.

Wieść o zniknięciu Ligji rozniosła się niebawem między wszystkimi domownikami Petroniusza, a przez nich i po całym Rzymie. Nie było tajem nicomu, że Winicjusz za odnalezienie dziewczyny dałby sowitą nagrodę, to też znaleźli się i tacy, którzy po tę nagrodę zapragnęli rękę wyciągnąć. Jakoż w parę dni po opisanych wypadkach jeden z niewolników zawiadomił Petroniusza, że zna człowieka, który potrafił Ligję odnaleźć.

— A!... — rzekł Petroniusz. — Co to za człowiek? Niechże przyjdzie tu zaraz.

I równocześnie posłał po Winicjusza.

Nie czekali długo, za chwilę bowiem niewolnik wprowadził postać małą, wstrętną, w której było coś obrzydliwego i śmiesznego zarazem.

Przybyły skłonił się nisko, a Petroniusz, odpowiadając ruchem ręki na jego ukłon, zapytał:

— Kto jesteś?

— Jestem Grekiem, a nazywam się Chilon Chilonides, panie

— Czy wiesz dokładnie, czego się podejmiesz? — spytał niecierpliwie Winicjusz.

— Gdy domownicy w dwóch wielkich domach nie mówią o niczem innem, a za nimi powtarza wiadomość polowa Rzymu — nie trudno wiedzieć — odpowiedział Chilon. — Wczoraj wieczorem odbito dziewicę, wychowaną w domu Aulusów, imieniem Ligja, którą twoi niewolnicy, panie, przeprowadzali z domu Cezara. Ja zaś podejmuję się znaleźć ją w mieście, lub za miastem.

Petroniuszowi podobała się jasność odpowiedzi i pomyślał, że ten człowiek może odnaleźć Ligję.

— Dobrze — rzekł Winicjusz — a jakie masz do tego środki?

Środki — ty masz panie: ja mam tylko rozum.

Winicjusz zmarszczył się i rzekł:

Nędzarzu, jeśli mnie zwodzisz dla zysku, każę ci zabić pod kijami.

Nie jestem chciwy na zysk, panie, a szczególnie na taki jaki obiecujesz.

— Czy byłeś już używany do podobnych posług? — spytał Petroniusz.

— Starałem się zawsze, panie, wiedzieć wszystko i służyć nowinami tym, którzy ich pragną

— I którzy za nie płacą — dodał Petroniusz.

Winicjusz rad był, pomyślał, że człowiek ten dla pieniędzy zrobi wszystko; że podobnie jak pies gończy, raz puszczone na trop, póty nie ustanie, póki nie odnajdzie kryjówki.

— Dobrze — rzekł. — Czy potrzebujesz wskazówek?

— Potrzebuję broni — odrzekł Chilon. I nadstawiając jedną dłoń, drugą począł robić ruch, naśladujący liczenie pieniędzy.

Winicjusz rzucił mu woreczek pełen złota. Grek chwycił go w powietrzu i zaczął mówić:

— Panie, wiem już więcej, niż się spodziewasz. Nie przyszedłem tu z próżnymi rękoma. Wiem, że dziewczycy nie porwali Aulusowie, bo mówilem z ich niewolnikami; wiem, że niema jej w pałacu Cezara, wiem, że ułatwił jej ucieczkę sługa, z tego samego co i ona kraju. Nie mógł on znaleźć pomocy u niewolników, bo niewolnicy, którzy się wszyscy razem trzymają, nie pomagali mu przeciw twoim. Mogli mu pomóc tylko spółwyznawcy.

— Słuchaj, Winicjuszu — przerwał Petroniusz — czym ci tego samego słowo w słowo nie mówił?

— Ligja i jej sługi — mówił dalej Chilon — czczą niezawodnie to samo Bóstwo, co szlachetnia Pomponia. Gdybym mógł wiedzieć, jakie to Bóstwo i jak się zowią jego wyznawcy, poszedłbym do nich, stałbym się najpobożniejszym między wyznawcami i zyskał ich ufność. Czy nie widziałeś, panie, żadnych posążków, żadnych ofiar na Pomponji albo na Ligji? Czy nie wi-

działaś, aby kresliły między sobą jakie znaki, im tylko wiadome.

— Znaki? Czekaj! Tak! Widziałem raz, jak Ligja kresliła na piasku rybę.

— Rybę? Aa!... Czy zrobiła to raz, czy kilka razy?

— Raz jeden tylko.

— I jesteś panie pewien, że nakreśliła rybę?

— Tak jest! — odparł zaciekawiony Winicjusz. — Czy wiesz, co to znaczy?

— Czy ja wiem, panie! — zawołał Chilon. i skłoniwszy się na znak pożegnania, wyszedł prędko.

— Cóż powiesz o tym człowieku? — spytał Winicjusza Petronjusz.

— Powiem, że on odnajdzie Ligję — zawołał z radością Winicjusz — ale powiem także, że gdyby było państwo łotrów, on mógłby zostać królem między nimi.

Chilon znikł. Dzień za dniem upływał, lecz ani jego, ani wieści żadnej od niego nie było. Winicjusz już się niecierpliwił i przypuszczał że chytry Grek, wyludziwszy od niego nieco złota, więcej o szukaniu nie myślał.

Wszedł właśnie do Petronjusza, by się dowiedzieć, czy on co nowego wie, gdy niewolnik dał znać, że Chilon czeka w przedsionku.

Petronjusz kazał go wpuścić natychmiast, Winicjusz zaś spytał z udanym spokojem;

— Co przynosisz? . . . Mów!

— Za pierwszym razem przyniosłem ci, panie nadzieję, a teraz przynoszę pewność, że dziewczica zostanie odnaleziona.

— To znaczy, żeś jej nie odnalazł dotąd?

— Tak, panie. Ale odnalazł co oznacza znak, który ci uczyniła. wiem kto są ludzie, którzy ją odbili — i wiem, między jakiego bóstwa wyznawcami szukać jej należy.

Winicjusz chciał się zerwać z krzesła, lecz Petronjusz położył mu rękę na ramieniu i zwróciwszy się do Chilona, zawołał:

— Mów dalej!

— Czy jesteś zupełnie pewny, panie, że dziewczica nakreśliła ci rybę na piasku?

— Tak jest! — wybuchnął Winicjusz.

— A zatem jest chrześcijanką i odbili ją chrześcijanie.

Nastąpiła chwila milczenia

— Słuchaj, Chilonie — rzekł wreszcie Petronjusz. — Krewny mój przeznaczył ci za odszukanie dziewczyny znaczną ilość pieniędzy, ale także nie mniej znaczną ilość chłosty, jeśli go zechcesz oszukać.

— Dziewica jest chrześcijanką, panie — zawołał Grek. — Ryba jest znakiem, po którym oni między sobą się poznają. Ligja, kresząc rybę na piasku, chciała się przekonać, czy szlachetny Winicjusz nie jest czasem chrześcijaninem, bo gdyby był, poznałby, co ryba znaczy.

— Winicjusz — spytał Petronjusz — czy się nie mylisz i czy rzeczywiście Ligja nakreśliła ci rybę?

— Ależ to oszaleć można! — Gdyby mi nakreśliła ptaka. powiedziałbym, że ptaka.

— A więc jest chrześcijanką! — powtórzył Chilon.

— To znaczy — rzekł Petronjusz — że Pomponja i Ligja zatruwają wodę w studniach, mordują dzieci, złapane na ulicy i oddają się rozpucie! Głupstwo! Ty, Winicjusz, znasz przecież dość na to Aulusa, Pomponję i Ligję, żeby powiedzieć: potwarz i głupstwo! Jeśli ryba jest godłem chrześcijan, czemu zaprzeczyć rzeczywistości trudno, to widocznie chrześcijanie nie są tacy, za jakich my ich mamy.

— Istotnie, panie — rzekł Chilon. — Przed trzema laty, w drodze przyłączył się do mnie pewien człowiek z żoną i dziećmi, nazwiskiem Glaukos. Mówiono o nim, że jest chrześcijaninem, a pomimo to był dobrym i cnotliwym człowiekiem.

(d. c. n.)

SPRAWY POLSKIE.

Austrjacki minister spraw zagranicznych hrabia Czernin, bardzo wyraźnie pracuje nad urzeczywistnieniem pokoju. Nie poprzestał na dawniej poczynionych przez siebie próbach pogodzenia walczących narodów, ale i ponownie teraz uciekł się do nadzwyczajnego sposobu, bo oto sam piśmiennie zwrócił się do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, z zachętą do wymiany myśli na zasadzie punktów wyluszczo-nych przez prezydenta Wilsona w jego orędziu do kongresu amerykańskiego w dniu 9 stycznia.

W swoim piśmie hrabia Czernin stwierdził, że rząd austrjacki zgodnie z prezydentem Wilsonem jest zwolennikiem utworzenia „niezawisłego państwa polskiego, któreby musiało obejmować obszary zamieszkałe przez ludność polską”. W ten sposób hr. Czernin zgadza się na plan prezydenta Wilsona rozwiązania sprawy polskiej tak, żeby ziemie polskie zostały zjednoczone, a nawet żeby państwo polskie miało dostęp wolny do morza w tem miejscu, gdzie obszar ziemi polskiej, zaludniony przez ludność polską, dochodzi do morza.

W związku z pismem pokojowym hr. Czernina odnośnie do sprawy polskiej, warto przypomnieć jeszcze następujące szczegóły:

1. Rezolucja Polskiego Koła Sejmowego z dnia 18 maja 1917 roku, powzięta w Krakowie, uznaje za program narodowy zjednoczenie ziem polskich w niepodległym państwie z dostępem do morza, jako akt międzynarodowej konieczności. Rezolucję tę potwierdziły dnia 25 stycznia, roku bieżącego, wszystkie stronnictwa polskie, mające swoich przedstawicieli w Kole Polskiem.

2. Również wszystkie niemal stronnictwa polskie w Królestwie Polskiem, w Poznańskiem, w Rosji, w Ameryce i Anglii wyraźnie i stanowczo oświadczyły się za utworzeniem niepod-

ległego państwa polskiego ze wszystkich ziem polskich z otwartą drogą do morza.

Trzeba też zauważyć, że i rząd angielski takie samo dążenie objawia, aby państwu polskiemu, zjednoczonemu ze wszystkich ziem polskich, zapewniony został byt trwały i najzupełniej samodzielny, niepodległy.

Największą różnicę dopiero dostrzegamy w oświadczeniach rządu niemieckiego: Rząd austriacki zgadza się na formułę pokojową Wilsona, uważa więc sprawę polską za tak ważną, że rozstrzygać ją powinny wszystkie narody, obecnie wojujące. A rząd niemiecki innego jest zdania, że sprawa polska powinna być rozsządzona tylko przez Austrię i Niemcy, jako ich sprawa wewnętrzna bez udziału innych narodów... Jednak hr. Czernin

bezpośrednio nawiązuje rokowania pokojowe z Prezydentem Wilsonem i w ten sposób najpewniej doprowadzić zdoła do zgody, oczywiście, bez krzywdy dla Polski, bo prezydent Wilson nie odstąpi od swoich punktów.

∞ „Hamburg. Nachrichten“ otrzymały ze Sztokholmu wiadomość, że bardzo wielu polityków polskich z Klubu Narodowego w Petersburgu znajduje się obecnie w Kijowie. Weszli oni w ścisły stosunek z radą rzeczypospolitej ukraińskiej, która dążenia ich popiera, szczególnie w sprawie organizacji wojska polskiego. General polski, Dowbór Muśnicki, rozwija w Kijowie ożywioną działalność organizacyjną. Przedstawiciele koalicji przy rządzie ukraińskim energicznie wspierają akcyę polską.

ROZMAITOŚCI.

Holandja oddała koalicji część swojej floty. Jak donosi „Times“ zakończyły się pomyślnie rokowania między Holandją a rządami państw koalicji w sprawie odstąpienia przez Holandję jej floty państwu koalicji w zamian za zezwolenie dowozu żywności do portów holenderskich.

Sprzedaj śnieg jako tytoń. W Józefowie w Czechach zaofiarował jakiś przychodzien płatniczemu ciężki kosz z tytońmi za 1000 kor. Kelner wypłacił 1000 kor. i odniósł drogocenny nabytek. Z napięciem zajrzał do kosza i znalazł — śnieg. W międzyczasie znikł sprzedawca tytoniu.

Cała rodzina żywcem pogrzebana. Więcej niż połowa miasta Belza została w roku 1914 przez Rosjan w zupełności spalona. Z braku jakiegokolwiek odbudowy miasta (postanowiono tylko 4 baraki), przeważna część ludności żydowskiej kryje się i mieszka w piwnicach i jamach. Między innymi w takim spaleniisku piętrowego domu sławnego rabina belzkiego Rokacha mieszkała w piwnicy rodzina Antschla

Beitlera. W nocy na 17 b. m. powstał straszny wiatr i wskutek tego sterczące ściany i kominy od 4 lat prawie nienakryte i rozmoakłe, runęły na sufit ubikacji przez tę rodzinę zajmowanej, który się zawałił i przytłoczył całą rodzinę ojca Antschla Beitlera, jego żonę Juettę, 18-letnią córkę Chawę, 17-letnią i 16 letniego syna Dawida. — Stało się to o północy, a dopiero nad ranem spostrzeżono ten wypadek. Rozkopano przy pomocy jeńców rumowisko i wyciągnięto od razu pięć trupów.

Ostrożnie z alkoholem! Na posiedzeniu naukowem berlińskiego Towarzystwa lekarskiego przedstawił dr. E. Hamburger 50-letniego mężczyznę, który na święta Bożego Narodzenia kupił u pewnego szynkarza flaszkę „likieru-surogatu“ i po wypiciu kilku kieliszków tego trunku zupełnie ociemniał na oba oczy. Ociemnienie spowodowane zostało oddziaływaniem alkoholu *metylowego*, jaki zawierał ów likier.

Inny wypadek zatrucia alkoholem zdarzył się w Wiedniu. Przywieziono tam do szpitala Wilhelma 48 lat liczącą Józefinę Scheftner, która zmarła podczas wnoszenia jej na salę szpitalną. Wdrożone dochodzenia stwierdziły, iż zachorowała ona po wypiciu herbaty zaprawionej surogatem „wojennego“ rumu. — Przy sekcji zwłok okazało się, iż zatrucie wywołał alkohol *metylowy*, użyty do owego „wojennego“ rumu, którego ¹/₁₀ litra znaleziono jeszcze w mieszkaniu zmarłej.

Wojsko żydowskie w Rosji. Jak już donoszono, w Petersburgu utworzył się pułk z żołnierzy żydów. — Obecnie donoszą pisma angielskie, że Krylenko zatwierdził projekt utworzenia oddziałów wojskowych żydowskich również w innych załogach w Rosji.

Rozkaz gen. Muśnickiego. „Gazeta Polska“ (Moskwa) z 29 grudnia podaje rozkaz gen Dowbór-Muśnickiego do polskich sił zbrojnych, w którym zwraca uwagę na ciążące wycieczki przeciw polskiemu korpusowi i widząc w tem chęć wciągnięcia Polaków do wewnętrznych walk rosyjskich, nawołuje generał do bacności, bronięcia własnych interesów i zachowania ścisłej neutralności.

Sprawa Czech. Czesi w ostatnich czasach wystąpili znowu z żądaniami utworzenia samodzielnego państwa czeskiego. Żądaniu temu bezwzględnie przeciwstawia się rząd wiedeński. Najbardziej zaś stanowisko Czechów zwaczają Niemcy, zamieszkujący Czechy; Niemcy ci żądają wyodrębnienia w osobny organizm administracyjny terenów czeskich zamieszkanych przez Niemców.

Rozruchy w Petersburgu. Biuro Hawsa donosi z Petersburga dnia 18 b. m.: O godzinie 4-ej po poł. otworzył konstytuante prezydent centralnego komitetu wszystkich sowietów, Serdlow. Na cztery godziny przedtem oddział bolszewickiego wojska zaatakował pochód demonstracyjny Związku dla obrony konstytuanty i odebrał mu jego sztandary.

Załoga karabinu maszynowego usłuchała pierwszego rozkazu, by dać strzał i zabiła wiele

osób. Zginął między innymi członek komisji wykonawczej delegatów chłopskich, Bogdanow. Wiele osób jest zranionych, także kobiety.

Rosja przed nowym przewrotem.

Według brzmienia informacji ostatnich dni, sytuacja wewnętrzna w Rosji staje się coraz bardziej naprężoną. Podobno przygotowuje się nowy przewrót państwowy, skierowany ku obaleniu rządu bolszewików. Krążą pogłoski, iż Kiereński powrócił do Petersburga. Stolica podzielona jest na dwa obozy. Na ulicach mają miejsce częste zbrojne starcia. Również monarchiści zaczynają rozwijać żywszą działalność polityczną.

R A D Y.

Odświeżanie stęchłej mąki. Wziąć świeżo wypalonych i zgaszonych, przez zakrycie w żelaznym naczyniu węgla drzewnych; każdy walek węgla obwinąć skubaną watą, gałeczkę taką obwiązać nitką i włożyć do mąki. Czynność tę powtórzyć kilka razy dopóki stęchlizna nie zginie.

Wychodek. Dla porządku w obejściu i czystości przy chacie powinien koniecznie znajdować się wychodek. Zwyczaj chodzenia za stodołę nie tylko sprzeciwia się porządkowi i przyzwoitości, ale sprawia jeszcze to, że tyle bez pożytku marnuje się nawozu, którego w gospodarstwie nigdy niema za wiele. Same nieczystości ludzkie są za ostre, aby je wprost wywozić na rolę, ale przerobione na tak zwany kompost, albo dodane do zwierzęcej mierzwy stanowią bardzo dobry nawóz. Wychodek właściwiej jest umieścić w pewnym oddaleniu od chaty, np. za węglem stajni, koło gnojowiska. W budynku tym, zbitym z tarcic, umieszcza się pod siedzeniem skrzynka na nieczystości, z tyłu wysuwana na płozach. Ta skrzynka powinna być bardzo szczelnie zbita i dobrze wysmołowana albo wybita w środku blachą; na spód jej sypie się trochę suchego torfu lub suchego nawozu końskiego i tak samo torfem lub nawozem przysypuje się codziennie kał, przez co nie będzie go czuć. Ze skrzynki kał wyrzuca się do gnojowiska, albo też na kupę kompostową, znajdującą się na końcu zagrody, jak najdalej od chaty; pod taką kupę daje się nieprzepuszczalne dno, więc beton, na zrab ułożoną cegłę lub choćby warstwę tłustej gliny. Oprócz kału wyrzuca się tu również śmiecie z izby, popiół, błoto i wszelkie nieużyteczne odpadki, które poniewierają się naokoło chaty; wszystko to razem przysypuje się ziemią, przerabia co pewien czas łopatami i po przegnicciu stanowi dobry nawóz na pole i do ogrodu. Mocz z wychodka można odprowadzać wprost do gnojowiska wysmołowaną rynnienką.

N O W I N Y.

Biskup Ruszkiewicz arcybiskupem. Jak donosi „Polak-Katolik”, papież mianował biskupa-sufragana warszawskiego, ks. Ruszkiewicza, tytularnym arcybiskupem, pozostawiając go zarazem na dotychczasowym stanowisku.

Strajk i manifestacje w Lublinie. We wtorek dnia 23 stycznia, wieczorem rozpoczął się w Lublinie, zorganizowany przez żywiły socjalistyczne, strajk. Pierwsze stanęły drukarnie pism codziennych. W środę rano większość sklepów, fabryk i warsztatów była zamknięta; otwarte obchodzili agitatorzy, każąc je zamykać; szereg sklepów zasłonił wystawy. Koło południa na Krakowskim Przedmieściu ukazał się pochód żydowski, śpiewający w żargonie. W parę godzin później ukazał się na mieście pochód z czerwonymi sztandarami, zorganizowany przez inne partie socjalistyczne; śpiewano pieśni rewolucyjne, wygłoszono kilka mów po polsku i w żargonie. Wieczorem teatry były zamknięte. Strajk przeciągnął się na czwartek, przyczem w dniu tym również odbył się pochód. Wszystkie partie socjalistyczne rozrzuciły wielką ilość odezw, utrzymanych w duchu wywrotowym.

Znamienny objaw. W czwartek, t. j. w drugi dzień bezrobocia, wiele sklepów żydowskich było pootwieranych, pomimo tego, że sklepy polskie były szczelnie pozamykane. Dziwi nas ta dwoistość w traktowaniu polskich i żydowskich sklepów oraz łagodność względem ostatnich. Czyż ekonomiczne następstwa strajku powinny dotyczyć tylko ludność polską? Niech dadzą na to odpowiedź ci, którzy tak skrupulatnie przestrzegali zamykania sklepów, należących do chrześcijan.

Wybory. W środę, na walnym zebraniu Lubelskiego okręgowego Tow. Rolniczego został wybrani: na prezesa Tow. Rolniczego p. Juljusz Florkowski, a na wice-prezesów Antoni hr. Rostworowski i p. Jan Kowerski.

Nowy kurs rubla. Jeneralne Gubernatorstwo oznaczyło rozporządzeniem J. № 1887/18 wysokość kursu rubla na 2 k. 20 h.

Spór o dziecko. „Częstochower Tag.” pisze: W jednej z tutejszych klinik dla położnic leżały 2 położnice żydowskie, które jednocześnie powiły chłopców. W kilka godzin potem, gdy dzieci kąpano, jedno z nich zmarło, a kąpielowe nie wiedziały, czyje dziecko pozostało żywe. Żadne zabiegi nie mogły wyjaśnić, kto ma słuszość. A matki wciąż się kłóciły o żywe dziecko. Wreszcie zgodziły się na rozstrzygnięcie sprawy przez sąd rabinów. Sąd ten orzekł, że należy dziecko powierzyć obcej matce, której płacić mają obie matki. I dopiero kiedy dziecko urośnie, to ujawni się pewne podobieństwo do rodziców, którzy wtedy zabiorą dziecko do siebie podobne.

Wiadomości polityczne

∞ Pomalu wydobywają się na wierzch pewne rysy ciekawe. Rząd austriacki podaje wyraźnie swoje warunki do zgody, mianowicie: „bez żadnych zaborów i odszkodowań”.—A natomiast rząd niemiecki inaczej swoje warunki wyraża: „Niemcy nie zamierzają drogą gwałtów nabywać obszary od Rosji”. Różnica zaznacza się w tym punkcie nader wyraźnie i jaskrawo. Austrija nie myśli o żadnych zaborach, Niemcy zaś oświadczają tylko, że gwałtem nie chcą zabierać; z tego wynika, że pragną tak zwanego „dobrowolnego” przyłączenia okupowanych obszarów dla sprostowania swoich granic...

∞ Między Rosją i Rumunją wielka niezgoda, a nawet wojna. Już nie tylko drobne oddziały wojskowe, ale nawet wielkie oddziały w okolicach Gałaczu od trzech dni prowadzą bój gwałtowny.

∞ W okolicach Łucka wojska rosyjskie rozpoczęły bratobójczą walkę, mianowicie wojsko ukraińskie usiłowało odebrać bolszewikom miasto Łuck. Bój trwał długo i niepomysłnie dla bolszewików, tak, że nawet dowódca bolszewicki prosił o pomoc wojska austriackiego, stojącego w pobliżu. Lecz dowódca austriacki odmówił pomocy.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.